

Dziś dodatki: Sportowy i „Władami przestępców”

WYDANIE PORANNE WYDANIE WYDANIE

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydyż-Smigłego 7a 6
Telefon Nr 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 139

Potworna zemsta złodzieja przymusowego oszczędzania?

Reporter nasz w pogoni za bestjaliskim złoczyńcą

Wczoraj około godz. 2-giej w nocy, w spokojnym zwykłym przedmieściu Warszawy rozległy się przeraźliwe okrzyki, dobiegające z terenów Ogrodu Saskiego:

— Policja! Policja! Ludzie, na pomoc!

Pełniący służbę posterunkowy podbiegł do bramy ogrodu i ujrzał w niej chwającego się na nogach i zbrzytanego krwią dozorcę nocnego, który oznajmił, że został napadnięty przez złodzieja, kradnącego w ogrodzie kwiaty i w straszliwy sposób poturbowany. Z rak dozorcy płynęła strumieniami krew i ściekała formalnie na chodnik.

Wzywany natychmiast lekarz Pogotowia stwierdził, że dozorca, 59-letni Stanisław Berliński (Piwna 35) poprzeczony na nożem żył u obu rak. Ze względu na niebezpieczeństwo stan niebezpiecznego staruszka, udzielono mu pierwszej

pomocy na miejscu, a następnie odwieziono karetka Pogotowia do szpitala Dz. Jezus.

Policjant tymczasem, korzystając z pomocy obecnego przy wypadku naszego reportera, udał się w zarośla ogrodu Saskiego, celem poszukiwania zbrodniarza. Obława uwieńczona została pomyślnym rezultatem.

Kierując się śladami krwi, a następnie znalezioną czapka schwymano zbrodniarza, który zdążył już przesadzić płot i ukryć się w krzakach skweru na pl. Bankowym.

Zbrodniarzem okazał się mieszkaniec „cyrku” (Dziła 4) Stanisław Kielczyk, który przyz-

nał się do popełnienia ohydniego przestępstwa.

Z wyjaśnień jego i poszkodowanego dozorcę wynika, że Kielczyk zakradł się do ogrodu w celu kradzieży kwiatów i schwymany został na gorącym uczynku przez Berlińskiego, który złapał go wpół i starał się oddać w ręce władzy. Złodziej, broniąc się przed „paka” i mszcząc się na dozorcę za umiastwiona wprawie, popodcinał mu żył u rak.

Zbrodnictwo złodzieja osadzono w więzieniu. Stan nieszcześliwego dozorcę jest groźny, ze względu na duży wpływ krwi.

Czy reformy ubezpieczeń społecznych na rzecz

przymusowego oszczędzania?

SOSNOWIEC. W lokalu Izby Przemysłowo Handlowej odbyło się posiedzenie w sprawach reform ubezpieczeniowych. Obradowała specjalna komisja, wyłoniona przez Międzyzbiową Komisję Polityki Socjalnej Związku Izby Przemysłowo Handlowej. Zadaniem jej było przygotowanie materiału pod wspólne obrady przedstawicieli życia gospodarczego i Izby Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył radca prawny Izby so snowieckiej, adw. Braun, wzięli udział delegaci Izby Przem. Handl. w Warszawie, Krakowie i Katowicach oraz przedstawiciele organizacji gospodarczych ze Śląska i Województwa Kieleckiego.

W ciągu całonocnych obrad u-

stalono, by obok zadania obniżki globalnej sumy obciążeń życia gospodarczego na rzecz Ubezpieczeń społecznych domagać się dalsze idących zmian i uproszczeń w dziedzinie techniki ogłoszeń, wymiarów składek i wszelkich formalności ubezpieczeniowych. Wnioski zostaną przedstawione Ministerstwu Opieki Społecznej oraz będą przedmiotem dalszych obrad w Warszawie.

Interesuje nas niezmiernie fakt, że posiedzenie to miało miejsce właśnie w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu. Jest to bardzo charakterystyczne i nasuwa nam pod uwagę daleko idące wnioski. Wiemy bowiem, że Izba ta z niezwykłym uporem chce przeprowadzić od kilku lat niezmiernie cenny projekt reform ubezpieczeniowych, mogących zdecydować o zaniku poważnej neurastenji i autostygijii chorobowej, narosłej przy obecnym systemie i nader krytykowanej gospodarce.

Projekt ten, który musi budzić olbrzymie zainteresowanie wszystkich pracujących, doradza wprowadzenie przymusowego oszczędzania każdej jednostki, której wszelkie potrącenia będzie się od prowadzą na indywidualne konta do oszczędnościowych instytucji państwowych, czy też innych. Projekt, którego rozległe omówienie odkładamy na czas dalszy, w ciągu ostatnich lat zyskał wielu zwolenników wśród sfer międzynarodowych.

Dyktatorskie rządy w Bułgarii

Król Borys uszczęśliwił kraj przy pomocy dekretów

WIENIEN. (PAT.) Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Sofji: Powołanie nowego rządu „Silnej Ręki” odbyło się przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, przy udziale oddziałów wojska i policji.

Wczoraj o godz. 1-iej w nocy wszyscy oficerowie garnizonu sofijskiego zostali powołani do ko-szar. Do godz. 2.30 oddziały wojska wsparte przez policję obsadziły najważniejsze punkty stolicy. Na ulicach miasta ustawiono karabiny maszynowe. Przed gmachem sejmowym, przed budynkami publicznymi oraz przed poselstwami ustawiono silne posterun-

ki. W niezmiernie wysokości nad miastem krążyła eskadra samolotów.

W ciągu jedenastu godzin stan wyjątkowy, który został zniesiony o godz. 12-iej w południe, nie wolno było mieszkańcom stolicy opuszczać swych mieszkań, wobec czego ruch na ulicach zamął zupełnie. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została przerwana. W ciągu całego trwania stanu wyjątkowego nowy gabinet obradował w komendzie policji, gdzie opracował szereg dekretów, które natychmiast król Borys podpisał.

SOFJA. (PAT.) Bułgarska agencja rządowa donosi: Król Borys podpisał

wczoraj dekret zwalniający od funkcji rządu premiera Muszanowa, tymczasowo sprawujący bieżące czynności. Następnie drugim dekretem król mianował Kimona Gergiejewa prezesem rady ministrów oraz tymczasowo ministrem spraw zagranicznych. Trzeci dekret zawiera nominację nowych członków gabinetu.

Nominacje nowego rządu przyjęto spokojnie w całym kraju. Do tej pory nie sygnalizowano jakichkolwiek zaburzeń.

SOFJA. (PAT.) Król podpisał dekret rozwiązujący Izbę deputowanych, jak również dekret, w myśl którego ministerstwo robót publicznych zostało połączone z ministerstwem kolei pod nazwą ministerstwa komunikacji. Dekret ogłasza dalsze połączenie ministerstw przemysłu i handlu, pracy oraz rolnictwa w jedno ministerstwo gospodarki narodowej.

Zamachy na tory kolejowe w Austrii

WIENIEN. (PAT.) Komunikat urzędowy donosi, że w nocy z 18 na 19 b. m. dokonano w Austrii kilku zamachów dynamitowych na tory kolejowe. Nieznaczne uszkodzenia wywołane przez te zamachy, mogły być szybko usunięte. Ruch kolejowy nie uległ zwłocz. zaś bezpieczeństwo podróży zostało dzięki zarządzeniom władz zabezpieczone.

Komunikat dyrekcji kolejo-

wej donosi, że szkody, wywołane przez zamachy, były minimalne. Nie było ani ofiar w ludziach, ani żadnych strat materialnych. Komunikat apeluje do podróżującej publiczności, aby nie dała się zastraszyć zamachami, które dzięki zarządzeniom władz były unicestwione. Zarząd kolei wyznaczył za schwytanie sprawców zamachów nagrodę w wysokości 10 tys. szyl.

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w okolicy Wiednia wydarzyły się trzy zamachy, a mianowicie w pobliżu Tullnerbach, Amstetten i Pulkersdorf, gdzie uszkodzony został poważnie most kolejowy. W pobliżu Innsbrucka wysadzo-ny został most kolejowy w pobliżu wleźrza.

O dalszych zamachach wzdłuż toru kolei zachodniej do noszą także z Salzburga.

Tajemnica morderstwa radcy Prince'a zbliża się ku rozwiązaniu

PARYŻ. (PAT.) „Paris Midi” donosi: Pomimo tajemnicy, jaką osłonięte jest obecnie śledztwo w sprawie morderstwa radcy Prince'a, wiadomo jest, że z inicjatywy prokuratora w Dijon prowadzi się teraz dochodzenie w sprawie grupy terrorystów, którym przypisują zamiar dokonania szeregu zamachów na różnych działach społecznych i politycz-

nych, a m. in. i na radcę Prince'a. Z bandy tej wykluczono niejaki Messona, który w ostatniej chwili cofnął się przed wykonaniem zamachu na dep. Gerarda, nakazaniem mu w r. 1926. Messon, obawiając się zemsty współpracowników, wstąpił do wojsk kolonialnych.

W lutym r. b. Messon przyjechał na urlop do Dijon i był na-

gabywany przez terrorystów, aby wykonał zamach na radcę Prince'a. W jakiś czas później, już po zabójstwo Prince'a, Messon'a napadnięto i dotkliwie poraniono. Napastników nie udało się wykręcić. Te właśnie szczegóły wzbudziły zainteresowanie władz śledczych, które obecnie dokonywują sprawdzenia faktów.

Kronika polityczna

KONIEC KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ BLISKI

Poufne narady rozbrojenia dobiegają końca. Termin posiedzenia komisji głównej wyznaczony został jak już donosiliśmy na 29 b. m. Ustawiana przewodniczącą konferencji o odroczeniu nie odniosły żadnego skutku. W tych warunkach koniec Konferencji jest nieunikniony.

Twarde stanowisko Francji przeciwko dozbieraniu Niemiec spowodowało pewną zmianę nastawienia Niemiec. W ostatnich bowiem dniach zaczęły prowadzić za pośrednictwem specjalnego pełnomocnika badania terenu. Chodzi o stwierdzenie, czy aby nie da się czegoś osiągnąć, co by pozwoliło Rzeszy wrócić do Genewy. Jak dotychczas usiłowania niemieckie pozostały również bez rezultatu.

Rozeszły się jeszcze pogłoski, że Anglia pragnie przynajmniej częściowo uratować z Konferencji Rozbrojenia i dlatego ma rzekomo zaproponować konwencje lotnicze. Umowa ta ma przewidywać zakaz używania aparatów bombowych i za przekroczenie tej umowy mają być przewidziane bardzo ostre represje aż do bombardowania przez pozostałe państwo to państwo, które naruszyło umowę lotniczą. W kołach politycznych uważają za mało prawdopodobną taką umowę.

Ogólnie więc oczekują, że 29 b. m. Konferencja Rozbrojenia zakończy swój żywot. W jakiej formie nastąpi stwierdzenie niemożności doprowadzenia do porozumienia w sprawach rozbrojenia, jeszcze niewiadomo. Na terenie genewskim rozszalał się pogłoski, że przewodniczący Konferencji Henderson złoży swój mandat do dyspozycji Rady Ligi Narodów z odwołaniem do delegacji.

Targi o akcje „Wspólnoty Interesów” w Londynie

KATOWICE. Jak się dowiadujemy, główny akcjonariusz „Wspólnoty Interesów”, Fryderyk Flick, na rynku angielskim zaoferował sprzedaż posiadanych akcji Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury oraz Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa Pertrakcji, trwające już od dwu tygodni, kontynuowane będą również w okresie świątecznym.

Operacje p. Flicka akcjami przedsiębiorstw, należących do osławionej Wspólnoty Interesów, nie są o tyle dla Polski obojętne, że zainteresowana jest ona przedewszystkiem tem, by kapitały obce, mające na naszym terenie wszelkie warunki rentowności i bezpieczeństwa, pracowały uczciwie, a nie uważały naszego kraju za kolonię. W tym względzie mamy już wielkie doświadczenie.

Może Anglicy, którzy cieszą się opinią dżentelmenów również i w transakcjach handlowych, nie dadzą nam powodu do utyskiwań. Zależne to jest jednak od tego, czy w ogóle kontynuowana transakcja dojdzie do skutku.

Od świtu do nocy

Wczoraj w więzieniu hamburskim tego 4-ech komunistów, skazanych przed sąd nadzwyczajny na śmierć za napad na członków szturmówek.

Z podród 28 osób, aresztowanych poprzednio w związku z aferą Stawskiego, sędzia śledczy wypuścił na prowizoryczną wolność dotychczas ogółem 12 osób. W więzieniu pozostało więc 16 oskarżonych.

Samolot transatlantyczny „Aro-ciel” wyładował wczoraj o godz. 14.30 w St. Louis w Senegalu.

Miasto pod terorem obłąkanego

4 napady rabunkowe w biały dzień

L
Rok 1907 zapisał się krwawymi zgrozokami w pamięci mieszkańców Dallas, miasta, które w ciągu niewielu lat zyskało olbrzymią sławę dzięki swym wspaniałym wyrobom ceramicznym. Nikt z pośród mieszkańców nie przypuszczał jednak, by mogli w okresie niespełna 8 dni żyć w ciągłej panicznej obawie.

Rozpoczęło się 3 stycznia wspomnianego roku. Jeden z najbogatszych przemysłowców, właściciel domów, Ryszard Hester wstał tego dnia w rannych godzinach. Szybko skonsurowawszy śniadanie Hester udał się do garażu, skąd po chwili wyjechał swym eleganckim autem. Hester miał do załatwienia kilka spraw niecierpiących zwłoki. Poleciał też, by szofer rozwinął jak największą szybkość.

Auto pomknęło jak strzała. Ullice były jeszcze o tej porze ciche i puste. Jedynie na skrzyżowaniach stali niewzruszeni policjanci. Dali wściekły, ostry wiatr.

Przejeżdżając koło jednej z ulic, zauważył Hester jakiegoś młodego człowieka, oczekującego w pobliżu przystanku na autobus. Nieznajomy oparł się o mur i drżał z zimna. Twarz jego była beznadziejnie smutna. Dziwna pośtać zwróciła uwagę przemysłowca. Zatrzymał auto i podszedłszy do nieznajomego zaproponował: „Jeśli pan idzie w tym samym kierunku mógłbym pana podwieźć“.

Nieznajomy serdecznie podziękował. Wsiadł do auta.

Gdy przejechali kilka ulic nędzary nagle się zmienił. Z twarzy znikł smutek, oczy nabrły blasku. Zmienacka uderzył z ciałych sił Hestera i skierowawszy doń rewolwer, odezwał się:

„Nie gadać, bo śmieć“.

Hester był tak przerażony, że poprostu stracił mowę. Wreszcie rabuś polecił zatrzymać auto. W momencie, gdy Hester usował się lekko z auta, otrzymał dwa straszliwe uderzenia w głowę. Padł nieprzytomny na bruk. Bandyta dziwnie się uśmiechnął. Odepchnął oszołomionego szofera, siadł przy kierownicy i odjechał.

Pozostawiony na bruku Hester leżał bez życia. Nikt nie przyszedł z pomocą, gdyż szofer uważał za wskazane zbiec. Dopiero po upływie godziny zauważył go przechodzień. Na alarm zjawił się policjant. Hestera w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Tymczasem tajemniczy bandyta, jadąc z niezwykłą szybkością, dojechał do ulicy Avandale, na rogu której mieści się znana apteka. Przed apteką stało przepiękne auto. Miejsce w aucie zajmowali: premijowana miejscowa piękność Lucja Fourier oraz jej nieodłączny towarzysz, Albin Howard.

Zajęci jakąś niezwykle zajmującą rozmową młodzi nie zauważyli wcale, iż obok nich zatrzymało się auto. Wyskoczył z niego sprytny nieznajomy, kocim ruchem dostał się do auta młodej pary i dobywszy rewolweru, spokojnie oświadczył:

„Ani słowa. Proszę jechać prosto przed siebie“.

W pierwszej chwili zamierzał Howard stoczyć zaciętką walkę z bandytą. Spojrzawszy jednak na zbielejącą z przerażenia twarz Lucji, milcząco wypełnił rozkaz. Gdy znaleźli się poza miastem bandyta wydołał od młodych całą przez nich posiadaną gotówkę, poczem z tym samym spokojem zażądał, aby wysiedli z auta. Pierwsza wysiadła Lucja. Gdy zamierzał to samo uczynić Howard, otrzymał potężny cios kol-

bą rewolweru w głowę. Z głuchym jękiem zwałił się Howard na bruk. W powietrzu rozległ się rozpaczliwy krzyk Lucji, wzywającej pomocy.

Nieznajomy, bynajmniej nie za niepokojony, usiadł przy kierownicy i puściwszy w ruch motor odjechał.

W godzinę później auto zatrzymało się przed stacją benzynową. Usługujący młodzieniec, Paweł Luther po napełnieniu zbiornika benzyną, wszedł do swego małego kantorku, by wydać resztę z otrzymanego bankotu. Wróciwszy po paru minutach, wręczył kierowcy resztę. W momencie, gdy podawał pieniądze, został uderzony rewolwerem w głowę. Bez jęku zwałił się na ziemię obok kół samochodu. Wówczas bandyta wszedł do kantorku, zabrał znajdujące się tam w kasie 64 dolary, zapalił papierosa, wsiadł do auta i odjechał przez niego nie niepokojony.

Była godzina 8 rano. Ruch na ulicach miasta był bardzo ożywiony. Ludzie śpieszyli do swych zajęć. Auta, dorożki i tramwaje pędziły w rozmaite strony. Uwagę przechodniów zwróciło auto, pędzące z niesłychaną szybkością. Kierowca, nie zwracając na alarmujące sygnały, policjantów coraz to zdawał szybkość.

Wreszcie na jednej z bocznych ulic auto zatrzymało się. Nieznajomy zbliżył się do mieszczącego się obok sklepu z manufakturą. Znalazłszy się w sklepie, tajemniczy rabuś wyciągnął rewolwer i stanowczym głosem zażądał wydania pieniędzy.

Znajdujący się za ladą właściciel Oliver Langstock zbladł. Bez słowa protestu wyjął z kasy całą zawartość w sumie 260 dolarów i wręczył nieznajomemu.

Zauważywszy, że jeden z obecnych, jak się później okazało, właściciel miejscowego banku Ryszard Ducat, zamierza wyjść bandyta krzyknął:

„Stać nie ruszać się“, a do pozostałych: „Jeśli kotokolwiek zawiadomi w przeciągu 10 minut policję, zemsta moja będzie straszna“.

Następnie zwracając się do p. Ducata, odezwał się uprzejmie:

„A pan pozwoli ze mną“.
Ducat udał się za groźnym bandytą, który trzymając nieustannie przygotowaną do strzału broń, powoli opuszczał sklep. Będąc już przy drzwiach nieznajomy odezwał się:

„Nie obawiam się policji, bo i dla nich mam zabawkę“ — tu groźnie potrząsnął rewolwerem.

Znalazłszy się za drzwiami, bandyta wepchnął Ducata do auta i odjechał. Z niebywałą szybkością przejeżdżał ulicę i zatrzymał się dopiero w szczerem polu. Auto zatrzymało się i wówczas nieznajomy krzyknął do Ducata:

„A teraz zdejmij pan palto, bo jest mi potrzebne“.

Ducat usiłował protestować, ale w tej chwili poczuł na skroni zimną stal rewolweru. Już bez protestu zdjął elegancką jesionkę, którą bandyta natychmiast włożył na siebie. Ducat drżał z zimna, co widząc bandyta niebale wyciągnął paczkę banknotów i rzucił mu pod nogi. Następnie wsiadł do auta i odjechał w nieznany kierunek.

Tegoż dnia policja została zalarmowana aż 4 doniesieniami o napadach rabunkowych w biały dzień. W gmachu policji zawrzało.

Miecz. Gór.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wesoły Kacik

NIC PILNEGO



Pon Kuperek jest człowiekiem niezwykle porządnym, niezwykle grzecznym i niezwykle skąpym.

Nigdy nie zanieczyści chodnika, nigdy nie splunie, nawet jeżeli nikt nie widzi.

Greczny jest do przesady. Od paru lat, przechodząc obok pewnego ślepego żebraka, kłania mu się z szacunkiem.

— Czego mu się kłaniaasz? — pytają znajomi. — Przecież on jest ślepy.

Pan Kuperek z wyrzutem spogląda na pytających.

— No to co, że ślepy? Czy to jego wina?? Czy dlatego nie należy mu się szacunek?

— A skąd go znasz?

Pan Kuperek uśmiecha się z dumą.

— To stary znajomy. Cztery lata temu dałem mu grosz.

Takim jest pan Kuperek. Grzeczny, porządny i skąpy.

Właśnie pan Kuperek podchodzi do skwery, w zieleni którego kryje się domek z tabliczką „dla panów“. Kłania się grzecznie, stojąc przy wejściu, czorzczry.

— Przepraszam najmocniej — mówi. — Chciałbym się dowiedzieć, jaki u pań jest cennik.

— Pan chce w okrągłaku, czy gabinet?

— Wolałbym gabinet. W okrągłaku jest przeciąg.

— 20 groszy kosztuje.

— Czy nie może być taniej, proszę pani? To doprawdy bardzo drobna sprawa, potrwa chwileczkę.

— U nas targów niema. Ceny stałe.

Pan Kuperek wdycha ciężko. — Trudno — mówi. — Już od czterech godzin chodzę po mieście, żeby znaleźć dogodniejsze warunki. Odwiedziłem prawie wszystkie pani koleżanki i każda wysuwa takie same żądania. 20 groszy.

Sądze, że dalsze poszukiwania będą bezcelowe. Trudno.

I pan Kuperek wyjmując portmonetkę i wręcza dozorczyńni 20 groszy.

— Proszę pani. Pięć zgóry.

— Dziękuję — uśmiecha się dozorczyńni. — Jak pan od 4-ech godzin szuka, to panu musi być pilno. Różchorować się można.

Niech się pan śpieszy.

Ale pan Kuperek uspokaja ją łagodnie.

— O! Niech się pani nie obawia. Bynajmniej nie jest mi pilno.

I wyjmując z kieszeni spora buteleczkę wyjaśnia.

— Kiedy wychodzę na miasto zabieram z sobą zawsze buteleczkę, żeby się nie narażać na koszt. Ale dziś wrócić do domu bardzo późno, więc chodzi mi tylko o to, żeby tę buteleczkę wypróżnić.

Magdalena Siedl.

Dyskretny posłaniec

(S. F.) Umiejętność zachowania dyskretności jest piękną cechą charakteru. A taka właśnie zaletę posiada p. Zygmunt Karys, pomocnik dozorczy w dużej kamienicy przy ul. Marszałkowskiej.

Dzięki tej zaletce, cieszy się zaufaniem lokatorów, a szczególnie młodych (sublokatorów), którzy mu często powierzają załatwienie bardzo dyskretnych spraw.

Ostatnio p. Zygmunt otrzymał od jednego z sublokatorów polecenie odniesienia miłosnego listu.

— Niech Zygmunt pamięta — uprzedził go autor listu, — że to jest list do meżatki. Do własnych rak go musi dostać. Broń Boże, żeby go maż przeczytał.

— Nie przeczyta — zapewnił p. Zygmunt. — Już ja temu wstydu nie zrobię.

Jednakże stało się inaczej. P. Zygmunt wręczył list pokojówce z surowym napomnieniem, żeby list oddała tylko pani, a po chwili wpadł do kuchni czeryony jak burak pan domu z listem w rekach.

— Kto pana tu przysłał? — wtrzasnął.

P. Zygmunt widząc, że sprawa przyjęła kiepski obrót, postanowił ratować swego mocodawcę.

— Kto miał przysłać? — wzruszył ramionami. — Nikt nie przysłał. Sam przyszedłem.

— A kto ci się tam... —

wrzeszczał pan domu. — Podpisane „Leonard“.

P. Zygmunt westchnął ciężko.

— To ja pisałem, proszę pana. Zygmunt się nazywam, ale podpisuje się Leonard, bo to ładniej brzmi.

— Coo?! To pan pisał? .. Kocham panią, bez pani żyć nie mogę, pragnę pani... —

— Co się pan dziwi? — rozłożył ręce p. Zygmunt. — Rzeczywiście spodobała mi się pańska żona... Zakochałem się. Powiadam panu, noc w noc mi się śni.. Myślę sobie, co się będzie morderował! Napisze. Kupić nie kupię, potargować można.

I p. Zygmunt nagłym ruchem wyrwał list z rąk zazdrosnego małżonka i ruszył do drzwi. Ale małżonek zastąpił mu drogę.

— Proszę w tej chwili oddać list! — ryknął. — Muszę się dowiedzieć, kto to pisał. Jeżeli pan nie odda, wezwę policję.

P. Zygmunt na dźwięk słowa „policja“ zgniół list w dłoni i na wszelki wypadek... poślknął go. A następnie spokojny, że już autor listu nie będzie skompromitowany, uniósł zazdrosnego małżonka w górę i cisnął go na przeciwległą ścianę...

Za ten czyn odpowiedział przed sądem, gdzie przyznał się, że listu nie pisał, ale kto pisał, powiedzieć nie może. Za uszkodzenie kości zazdrosnego małżonka, pana K. L., otrzymał sześć miesięcy aresztu.

Wielki stały konkurs zadań i ciekawych pytań

Przypominamy do raz wtóry Czytelnikom, iż termin składania odpowiedzi został przedłużony do dn. 24 maja r. b. Kto przeto jeszcze ich nie nadał, niech to uczyni niezwłocznie, gdyż 14 cennych nagród, w obecnych czasach, toć przecież nie traszka.

Tymczasem podajemy dalszy ciąg zadań drugiego tygodnia.

5. I CO DALEJ?

Urzednik nie mógł awansować. Więc smutku w oczach błyszczyła:

Do niego piękna żonka rzecze: „Do twego szefa pójde ja“.

Proszę napisać zakończenie powyższego czterowersza.

6. CO TO ZA ZADANIE?

malowana $\frac{10}{99}$ była wczoraj

Uwaga: Termin nadsyłania odpowiedzi, wraz z kuponami, od 26 do 30 maja r. b.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 9
Nr. gazety 141

Komunikacja lotnicza

Samołoty Polskich Linij Lotniczych „Lot“ odbyły w ciągu roku ubiegłego ogółem 6.022 lotów, przysuwając w nich dystans 1.572.300 km. W lotach tych polskie płatowce komunikacyjnie przewiozły ogółem 15.912 pasażerów i 371.853 kg. ładunków.

Największą frekwencję wykazuje linja Warszawa — Kraków, na której przewieziono 2.068 pasażerów. Na drugim miejscu pod względem frekwencji znalazła się linja Warszawa — Lwów — 1.918 pasażerów, dalej War-

szawa — Gdańsk — 1.310, Warszawa — Włocławek — 1.310, Warszawa — Poznań — 942, Warszawa — Katowice — 817, Ryga — Tallin — 625, Czernowce — Bukareszt — 494, Soła — Salonski — 457, Bukareszt — Soła — 441, Włocławek — Ryga — 319, Katowice — Kraków — 293, Warszawa — Bydgoszcz — 290, Bydgoszcz — Gdańsk — 130, Katowice — Brno — 61 i Lwów — Bukareszt — 26.

W lotach dodatkowych przewiezionych zostało 2.891 pasażerów.

Strajki w Polsce

Według ostatnich zestawień Głównego urzędu Statystycznego, w ostatnim kwartale r. ub. zanotowano na terenie całej Polski 138 strajków, w tem 84 strajki na tle zatargów o płace. Strajki objęły 261 zakładów pracy i 20.945 strajkujących. Liczba straconych dni roboczych wynosi 111.229. Wygranych całkowicie lub częściowo było 96 strajków.

Z ogólnej liczby strajków 7 przypada na rolnictwo, 9 na górnictwo, 13 na przemysł mineralny, 2 na hutniczy, 13

na metalowy, 2 na chemiczny, 48 na włókienniczy, 1 na papierniczy, 1 na skórzany, 6 na drzewny, 6 na spożywczy, 4 na odzieżowy, 15 na budowlany i na poligraficzny, 1 na handel i kredyt, 3 na przemysł hotelowo - restauracyjny, 1 na wychowanie i szkolnictwo oraz 3 na zakłady użyteczności publicznej.

W porównaniu z ostatnim kwartałem r. 1932 liczba strajków zwiększyła się o 13, natomiast liczba zakładów objętych strajkami, zmalała o 13.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

76378-76366-76352-76271-76290-76301-76279

Tajemnicze znaki handlarzy białą trucizną

W najbliższych dniach rozpoczyna się w Genewie między narodowy kongres, mający na celu zwalczanie handlarzy „białą trucizną”. Żąda delegaci ze wszystkich stron Europy, a nawet przedstawiciele państw pozaoceanicznych, by radzić nad ciężką sytuacją. A jest rzeczywistość źle.

Jak wykazują statystyki poszczególnych państw, produkcja białej trucizny mimo istniejącej i obowiązującej państwa konwencji, ostatnio znakomicie wzrosła i niema dnia, by z portów w Marsylii, Aleksandrii, Salonik czy Hamburga nie wywieziono poważniejszych ładunków. „Towar” idzie w świat i dopiero ponieważ organa policyjne dowiodła się o przewieceniu kokainy, heroiny czy morfiny.

Już kilkakrotnie w specjalnych reportażach wykazywaliśmy, że w akcji dostarczania Europie białej trucizny biorą udział osoby z najbliższych sfer. Tłumaczą to różnorako. Gdy ustalono, że i policja jest zamieszana, starano się przyznać, że to „kompromis”. Jakżeż bowiem kompromisować władzę bezpoczciwostwa? Zgola jednak sensacyjnie przedstawiają się następujące wypadki.

Oto niedawno aresztowano dyrektora wielkiej fabryki konserw w Stambule n. t. „Ermis” niejakiego Hagopa, który był w kontakcie z bandą trucicieli i w specjalnych pudełkach, rzekomo zawierających konserwy, wysyłał w świat morfina. Hagop podczas zeznań podał, że działał nie samodzielnie a tylko na skutek specjalnych poleceń nieznanych mu osobistości szefów.

W kilka dni później został aresztowany reprezentatywniejszy dyplomata Carlos Fernandez Bacula, który reprezentował interesy Peru w Europie w ten sposób, że wszedł w kontakt z dostawcami białej trucizny i będąc „nietykalny” przewoził w dewalowanych ilościach ładunki morfiny, kokainy i t. d.

Bacula aresztowano w Nowym Jorku w momencie, gdy zdawał w swym luksusowym apartamencie, raport szefowi! Dyplomata nawet nie próbował się bronić. Wiedział, że wpadł z godnością... dyplomaty udał się do aresztu.

Handlarze białą trucizną wiedzą, że policja całego świata nie ustaje w walce przeciwko nim. Szukają więc sposobów obrony. Oczywiście, że są one różnorakie. Najbardziej rozpoznawczym jest operowanie w korespondencji z agentami i najrozmaitszymi współnikami zmyślną tabelą cyfr.

Ostatnio udało się ustalić, że następujące cyfry mają w rzeczywistości dość „jasne” brzmienie. I tak skromna liczba 76378 oznacza: „Wylądowanie w najbliższym porcie jest możliwe”. 76366 na język potoczny przetłumaczone oznacza: „Towar nadszedł, wszystko w porządku”. 76352 ma brzmienie: „Nadesłaj mi fikcyjny telegram”.

Poza tym istnieje cały szereg liczb, które oznaczają „towar”. Liczba 76271 oznaczona

gatunek towaru „Magra”, 76290 — „Spagetti”, 76301 — „woda kolońska”, 76279 — „krem piękności”. To są najpopularniejsze liczby „w użyciu”.

Rzecz prosta, że wskutek ujawnienia ich przez policję, handlarze będą zmuszeni wynaleźć inną... tabelę. Zresztą stosują oni w swych pracach tak rozliczne metody, że nim policja odkryje jeden już na „warsztacie” znajduje się drugi, nie mniej tajemniczy i nie mniej niedostępny. Najbliższa konferencja w Genewie ma w sposób

zdecydowany wystąpić przeciwko handlarzom.

Punktem wyjścia dla dalszej działalności ma być wykaz i ustalenie koniecznej dla celów lekarskich ilości trucizny. Okazuje się, że aby pokryć zapotrzebowanie całego świata wystarczy 39.939 kilogramów morfiny. Najwięcej zużywają morfiny Niemcy. Najwięcej kokainy — Francja (640 kilogramów), najmniej Albania (1 kilogram). Cyfry te oficjalnie za protokółowane mają być rozstrzygnięte organom bezpieczeństwa

na całym świecie.

Życie tymczasem przynosi codziennie nowe sensacje. I tak wiadomo, że na Wschodzie produkuje się niepomiernie więcej niż potrzebuje Europa i Nowy Świat, a mimo to cała produkcja zostaje sprzedana. To też choć z całym uznaniem odnosi się do tych, którzy pragnęliby zbawić ludzkość nie wierzymy jednak by udało się im zlikwidować istniejące i świetnie zorganizowane bandy dostawców „białej trucizny”.
Miecz. G-a.

„Żelazna kasa” policyjna

Amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości projektuje utworzenie specjalnej „żelaznej kasy” policyjnej z sumą 3 milionów dolarów. Pieniądze te mają być zużytkowane na zwiększenie korpusu policyjnego o kilkaset osób, kupno tanków i aut pancernych. W pierwszym rzędzie chodzi o silniejszą kontrukcję przeciwko bandom porywaczym.

Porywani wracają do domu

Porywanie znanych osób w Ameryce stało się tak codziennym zjawiskiem, że niemal mało kto tem się ostatnio interesuje. Ten brak zainteresowania różnie jest komentowany.

Ostatnio dała się zauważyć mało oczekiwana zmiana, ale nie wśród społeczeństwa. Oto porwani przez tajemniczych gangsterów przemysłowcy i inni bogacze wracają do swych domów. Prostu porwacze, nie mogąc uzyskać oczekiwanych premii, wypuszczają na wolność swe ofiary!

Radjo

9.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 9.05 Gimnastyka. 9.25 Muzyka z płyt. 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Muzyka popularna z płyt. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Po nabożeństwie: Muzyka religijna z płyt. 12.15 Festival muzyczny Orkiestr wojskowych. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.15 Transm. z Nowego Sącza zakończenia między narodowych górskich zawodów kajakowych o mistrzostwo Polski. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.20 Koncert orkiestry jazzowej. 16.00 Tańce symfoniczne z płyt. 16.45 Knut Hamsun: „Janek i pani z Zamku” (Kwadrans literacki). 17.00 Pogadanka. 17.15 Koncert. 18.00 Recital śpiewaczy. 18.20 Audycja żołnierska. 18.50 Muzyka z płyt. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Muzyka polska z płyt. 19.45 Przegląd teatralny. 19.50 „Myśli wybrane”. 19.52 Koncert. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Trans. z Gdyni trąbki i capstrzyku Marynarki Wojennej. 21.02 Feljeton p. t. „Magia optymizmu”. 21.17 Recital skrzypcowy. 22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłosni P. R. 22.10 „Logogryf muzyczny z nagrodami”. 23.05 Muzyka taneczna.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy

Zgon króla apaszów węgierskich

(m.) W ubiegłym tygodniu zmarł w Budapeszcie jeden z najniebezpieczniejszych opryszków, znany pod przydomkiem „Frank-nożowicz”. Właściwe nazwisko opryszka brzmi Franciszek Schmidt, ale to tajemniczo udało się wyświetlić dopiero na łożu śmierci.

Po raz pierwszy ukazał się „Frank - nożowicz” przed dwudziestu pięciu laty. Specjalizował się wyłącznie w kradzieżach kieszonkowych i na tem polu zdobył olbrzymią popularność. Ciekawe, że Schmidt pracował samodzielnie. Unikał kontaktu z jakakolwiek bandą. Nie jednokrotnie czyniono mu dość ponętne propozycje a gdy to

nie pomogło, zagrożono straszną zemstą.

Schmidt nie ulakł się groźb. Obdarzony niedźwiedzią siłą, mógł uderzeniem pięści zabić wołu. Szczególnie silne i potworne długie miał ramiona. Podobne były do gorylich. W ten sposób natura, jakby sprzyjała nożowicowi w jego kryminalnych wyprawach.

Po upływie pewnego czasu, na skutek do chwili obecnej nie wyjaśnionych przyczyn, Schmidt porzucił dolinarstwo i wyspecjalizował się w napaściach na kobiety. Nie było dnia by do policji nie wpłynęło doniesienie o napadzie rabunkowym na kobietę. I rzecz cha-

rakterystyczna: Schmidt podczas napadu dobywał noża i zadawał swej ofierze cios w brzuch! Uderzał tak, że jedynie powstawała niewielka rana, nie zagrażająca życiu ofiary.

Tem nie mniej ten sposób na paści wywołał olbrzymie poruszenie w całym Budapeszcie. Nowiasty obawiały się samotnie wychodzić na miasto. Nie wiele to pomogło. Schmidt regularnie dokonywał napadów.

I druga ciekawa rzecz. Zdarzało się i to dość często, że opryszek bynajmniej nie obrabowywał swej ofiary, a jedynie zadawał tak charakterystyczną ranę.

Niejednokrotnie Schmidt dostawał się do więzienia. Znał niemal wszystkie więzienia na Węgrzech. Jeśli podamy, że Schmidt nie mniej jak 25 lat spędził w więzieniach, zdamy sobie dopiero sprawę z jego bujnej działalności. Mimo tak stalego kontaktu z policją i władzami, nie udało się ustalić prawdziwego nazwiska opryszka.

Czysty pobyt w więzieniach spowodował, że Schmidt nabrał się gruźlicy i choć będąc na wolności leczył się, nie wiele to pomogło i w rezultacie zmarł. Za trumną postępowo kilka osób. Przedtem jeszcze na łożu śmierci „Frank - nożowicz” ujawnił swe nazwisko. Coprawda nikogo to już nie obchodziło. Frank był już wtedy nieszkodliwy. Zmarł w zapomnieniu, nie zostawiając ani grosza.

Uniwersytet dla... policji

Jak się dowiadujemy słynny Scotland Yard, centrala policji w Anglii, wprowadza nowe metody wykszoleniu swych wywiadowców. W związku z tem został utworzony specjalny uniwersytet policyjny, na którym w ciągu dwóch lat słuchacze zapoznawać się będą z tajnikami patologii, batalistyki, mikro skopii i t. d. Na nowy uniwersytet przyjęto w bieżącym miesiącu 32 maturzystów. Słuchacze muszą reprezentować

sferę inteligencji, a przy przyjęciu nowy Sherlock Holmes w nich przedstawić: parę lakierów, trzy garnitury z jasnej flaneli i dwa garnitury wizytowe.

Po dwuletnim pobycie na uniwersytecie i złożeniu egzaminów absolwent otrzymuje piękny tytuł: „Junior Station Inspector” i pensję roczną 8.100 złotych. Ciekawi jesteście, jak ci nowi wywiadowcy będą spełniać swe obowiązki.

Masowe obławy w Nowym Jorku

Zarządzeniem dyrekcji policji nowojorskiej co tydzień muszą być urządzane masowe obławy w poszczególnych dzielnicach. Decyzja ta powstała w związku ze stałymi skargami mieszkańców na liczne napady rabunkowe.

Jednocześnie ustalono, że na peryferjach miasta powstały ostatnio liczne meliny złodziejskie, w których nieraz wieczorami dochodzi do krwawych awantur na tle porachunków przy podziale łupów.

Policja wydała zarządzenie.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Pamiętajcie
o bezrobotnych

To prawda. Ale czy efekt będzie osiągnięty, śmiemy wątpić!

Z kobiety... mężczyzna!

Nagła przemiana oszuski

(miecz.) Przed kilku miesiącami do jednego z więzień nowojorskich sprowadzono sprytne oszuszkę niejaką Marię Woods, której udało się oszukać poważne osoby na dość wysoką sumę.

Po odciernieniu kary, Woods zwolniono, ale jakież było zdziwienie towarzyszek Marii, gdy przekonały się, że oszustka jest... mężczyzną. Istotnie nie myliły się. Oto bowiem w ostatnich dniach pobytu w więzieniu Maria lekko zaniemogła i musiała skorzystać z pomocy lekarza. Gdy znalazła się w gabinecie lekarza i stanęła w stro-

ju Adama stwierdzono, że Woods jest bardziej mężczyzną, aniżeli kobietą.

Na tej też podstawie lekarz zmusił Marię do wdziania spodni. Woods bynajmniej nie przeżyła tej nagłej zmiany i z uśmiechem na ustach opuściła gabinet lekarza.

Jak się okazuje Woods była wychowywana jako dziewczynka i nawet w późniejszych latach pracowała jako kucharka w pewnej restauracji. Często przebywała w towarzystwie me skim, ale gdy który z nich usiłował pocałować ją lub uściskać, Woods zazwyczaj urza-

działa piekielne awantury. W ten sposób nie zaznała nigdy rozkoszy cielesnych.

Ze światem przestępczym Woods zetknęła się w sposób zgoła przypadkowy. Zresztą nie przeszła żadnej szkoły. Była jak to mówią uzdolniona i na własną rękę prowadziła „robotę”. Wspecjalizowała się w oszustwach i na tem polu zdobyła wcale duża popularność.

Obecnie w związku z nagłą przemianą osobowości Woods prawdopodobnie przetrzuci się do innego fachu. Ale jaki to będzie fach nie zdaliśmy ustalić.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Do pokoju Rela wszedł lokaj, przynosząc mu list, zaadresowany charakterem pisma Peli Worskiej.

Z listu kobiecą zreceptacją, nie zaprzeczając bynajmniej faktem oczywistym, Pella zwala całą winę na Kardeckiego, którego odmalowała, jako niecnego uwodziciela, który jak wilk w baraniej skórze rzucił się na niewinne biedactwo — Monikę. Pella pisała dalej, że natychmiast kazała przez służbę wyrzucić Kardeckiego, zakazując najsurowiej przyjmowania go jeszcze kiedykolwiek. Od owego czasu jakoby zapanował spokój. Monika odzyskała trzeźwy sąd na ludzi i sytuację.

Rel był tak przejęty tym listem, że nawet nie pomyślał o tem, skąd Pella, nie mająca przecież żadnego wykształcenia, mogła napisać tak pięknie i mądrze zredagowany list. Nawet nie rozumował co do treści — wystarczała mu radosna nowina, że katastrofa, która go omal nie pozbawiła życia — owa przeklęta miłość Moniki i Kardeckiego — była raz na zawsze zażegnana. Więcej nawet — wymazana z rzeczywistości.

W jednej chwili wszystkie najbardziej szalenie myśli znów opanowały jego mózg. Marzył o rozwodzie, o rozstaniu się z żoną, która jeszcze tego ranka w przyległym pokoju, płakała, drżąc o jego zdrowie... Wszystkie jego dążenia i pragnienia były znów skierowane ku Monice...

Już nie przerażała go straszliwa zmora małżeństwa Moniki z Kardeckim, która przypawiła go o tak ciężki atak sercowy. Już o tem nawet przestał myśleć. Zapomniał już też o groźbie małżeństwa Marysi z Felusiem, które też przyczyniło się do jego zaślabnięcia. To drobniάζ. Wystarczy cofnąć pozwolenie. Powie, że zapomniał, że przecież Marysia już się poświęciła życiu zakonnemu. Już teraz nie wolno się cofać, to grzech, i tak dalej... Poza tem przecież poprze go w tej sprawie Barbara. A, zresztą, niech tam sobie robią, co chcą, ma ważniejsze rzeczy w głowie — Monika dla niego teraz tylko istnieje, nikt inny.

Monika!... Aby się jej tylko podobać!... Czy przypadkiem choroba nie wycieńczyła go zbyt? Warto by się o tem przekonać. Zawołał lokaja i kazał sobie podać lustro... Nie widział się jeszcze od czasu choroby. Ledwo wszakże spojrzął w podane mu przez lo-

kaja lustro, gdy krzyknął przeraźliwie, rycząc i wyjąc, jak strwożony i rozwścieczony zwierz:

— Co?? Co to jest?? Kto to śmiał?

Wyskoczył z łóżka i nie zadawalając się małym lusterkiem, spojrzął na siebie w duże lustro... Niestety, widok był ten sam...

Rzucił się na lokaja, chwytając go za gardło i potrzęsając nim gwałtownie, wołał:

— Kto się odważył na coś podobnego? Powiedz szubrawcze, łajdaku...

Jednocześnie wskazywał na swoją twarz z wygoloną brodą i włosami. Od paru dni wszakże widocznie już go znów nie golono bo głowa i twarz porosły już drobnymi kępkami szpakowatych włosów. Na twarzy wszakże wyraźnie znać było szramę, będącą skutkiem ciosu, zadanego mu kiedyś nożyczkami przez Danusię w chwili strasliwej obrony przed ohydnyim napadem. Umyśli nie ukrył ją, zapuszczając brodę, a oto teraz ukazała się w całej okazałości.

Gdy wreszcie Rel nieco rozluźnił uścisk, lokaj wybełkotał, że stało się to z polecenia lekarzy. Uparli się przy tej konieczności i sami sprowadzili fryzjera. Twierdzili, że to jakoby jest najzupełniej nieodzowne...

Rel nie posiadał się z wściekłości. Ten jawny dowód jego zbrodni, tak starannie przez tyle lat ukrywany, kłui go teraz w oczy swą niezatartą i niezniśzczalną oczywistością. Mógł to w każdej chwili oddać w ręce sprawiedliwości.

Zimny pot zlał całe ciało Rela na samą myśl o tem, co mu grozi. Padł na łóżko, tracąc przytomność i bełkocąc w gorączce jakieś niezrozumiałe słowa.

W domu nikt nawet nie przypuszczał, co się tu stało. Tola rozmawiała z Emilem Elickim, którego Feluś tu ściągnął. Barbara haftowała z przejęciem, ale była pogrążona w ciężką zadumę i zupełnie nie zwracała uwagi na to, co się dzieje dookoła. Marysia z Felusiem tymczasem przeglądała fotografie, niektóre już wyblakłe i tłumaczyła mu:

— To mój dziadek, ojciec mamusi Garowicz...

— Z Krakowa, zdaje się?

— Tak, mamusia i ciocia Basia urodziły się w Krakowie. A to murzynka, nazywała się Bubu i była naszą piastunką, moją i siostrzyczki mojej — Niusi...

— Słyszałem o niej. Biedaczka zginęła w katastrofie „Jutrzenki” wraz z moim biednym ojcem...

— Szkoda go!... Jakżeby go kochała!...

— A onby cię uwielbiał...

— Patrz, spojrz na to — rzekła wreszcie, pokazując mu jakiś rysunek, — to cię, powinno zainteresować, jako artystę. Mamusia zabawiała się dawniej w rysowanie. Ciekawam, czy poznasz, kto to jest...

Rysunek przedstawiał młodego mężczyznę przystojnego, o energicznych ostrych rysach i zdecydowanym owalu twarzy... Był to ognisty brunet, tryskający młodością i siłą z jakimś szatańskim błyskiem w oczach...

Feluś przyglądał mu się dłuższą chwilę, poczem rzekł:

— Nie... nie poznaję... Nie wiem, kto to może być...

— Wiedziała. Ja go też nie poznałam, gdy mamusia mi po raz pierwszy pokazała ten rysunek... Więc wyobraź sobie, że to tatuś... Tak wyglądał w dniu, gdy się oświadczył o rękę mamusi.

— Wiesz, doprawdy, że nigdybym nie poznał. Czeka, niech się raz jeszcze przyjrze...

Wpił oczy w ten rysunek, w którym pewien szczegół zainteresował go poważnie. Nie odrywał od niego oczu dłuższą chwilę, aż wreszcie Marysia zniecierpliwiła się i zapytała:

— Cóż ty tak w tym rysunku tak długo wypatrujesz? Czy aż tak bardzo interesuje cię dawna technika rysunkowa...

— Nie... Coś innego... — wybełkotał Feluś — patrz, jakie to dziwne... Czyś tego nie dostrzegła? Czy nie widzisz w tych rysach ogromnego podobieństwa do...

— ...do kogo? — zapytała Marysia, zniecierpliwiona.

— Do ciebie? — roześmiała się Marysia, mimowolnie porównując obie twarze — to dopiero kawał!... Czeka, czekaj, zaraz... — spojrzła na niego jeszcze raz i dodała — a wiesz, że doprawdy jest podobieństwo, w wyrazie oczu, w zarzysie nosa. To pyszne... jakie dziwny bywają na świecie!

Mówiła tak, nie wiedząc, że to podobieństwo jej aż nazbyt naturalne. Przecież to był syn... jej ojca...
Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PIKANTNE FOTOGRAFJE

Noderski szedł wolno przez ulicę, zmiierzając ku Marszałkowskiej. Chciał ochłonąć po wszystkich wydarzeniach, jakie spadły na niego, niby lawina. Pragnął ukazać się Montemortowi uśmiechnięty i opanowany jak najbardziej, by przenikliwy dyrektor Biura Miłości nie domyślił się czasem, jakie burze szaleją w sercu jego agenta.

Montemort czekał na niego. Był sam i sam Noderskiemu otworzył drzwi, gdyż zwalniał służącego na obiad.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał Noderskiego zaraz po powitaniu. — Nawet nie zatelefonowałeś do mnie!

— Miałem tyle wizyt!... I Mela była u mnie i Lila! — Ho, ho!... To jesteśmy zatem na dobrej drodze!

Montemort wprowadził Noderskiego do gabinetu. Usiedli obydwaj przy biurku, na którym Noderski spotrządził rozłożony znany już sobie rejestrator.

— Masz jakieś nowe plany? — zagadnął Montemorta.

— Nie lubię bezczynności! — potaknął dyrektor. — Ale to sprawa inna. Teraz powiedz, czegoś ty dokonał?

— Jestem na najlepszej drodze do celu — odparł Noderski, patrząc na czub swego lśniącego buta, którym kolysał w powietrzu.

— Cóż jesteś taki wstrzemięzliwy w słowach?

— Trochę wyczerpany, nie wstrzemięzliwy — usiłował się roześmiać w odpowiedzi.

Noderski chwilę milczał, poczem podjął:

— Mam nawet czek przy sobie!

— No, to świetnie!

— Nie ciesz się tak zawczasu!... — odparł Noderski i w krótkich słowach opowiedział Montemortowi o spotkaniu matki z córką w swem mieszkaniu.

Montemort, słuchając, to się krzywił, to uśmiechał. Kiedy Noderski skończył, na twarzy dyrektora zajaśniał uśmiech.

Zamknął rejestr i wskazał Noderskiemu leżące pod nim jakieś fotografie.

Noderski spojrział i zapytał obojętnie:

— Co to? Kolekcjonujesz pikantne zdjęcia?...

Montemort uśmiechnął się:

— Rzeczywiście!... Bardzo to lubię!... Ale zobaczno, co to za zdjęcia!...

Noderski wziął do ręki fotografie i nie mógł się powstrzymać od pewnego zdumienia okrzyku:

— O!... A jakim to sposobem uzyskałeś te zdjęcia?

W osobach, które ujrzał na fotografii, poznał siebie i panią Melę.

— Naturalnie, nie będę robił z tego przed tobą tajemnicy!... Przedewszystkiem zapewniam cię, że te zdjęcia nie są wysyłane do Francji na sprzedaż, jak może przypuszczasz.

— Nie, nie przypuszczam tego!... To byłoby niebezpieczne dla twoich własnych interesów!... Ale przyznam ci się, że nie podoba mi się jedno: oto robisz zdjęcia, nawet mnie o tem nie uprzedziwszy!...

— Ale za to zdajesz sobie sprawę, jaką wartość one mieć mogą w tej chwili! Cóżbyśmy zrobili bez nich, jeśli ona grozi unieważnieniem czeku?

— Sprytny jesteś!

— Weź zatem jedną przynajmniej fotografię. Zatrzymaj tę, która ci najbardziej odpowiada. Ten argument ją ostatecznie chyba przekona!

— Będzie to jednak już otwarta walka?!

— Czy masz inny sposób? Taka fotografia podziała na nią szybko i skutecznie. A poza tem... Nie będziesz jej ciągle straszył! Wystarczy jej tylko raz zagrozić. A potem... okazać trochę miłości, by o tem zapomniała!... To kobieta tak zaślepiona w tobie, tak rozkochara, że nie będzie widziała niczego, nie będzie nawet chciała wiedzieć!...

Noderski uśmiechnął się.

— Uważam tę sprawę za załatwioną... Mamy jednak sprawę jeszcze jedną... Pamiętasz chyba? Z szoferem...

Noderski mruknął: — Pamiętam.

Do jego głowy napływały nowe myśli, bardziej męczące i przykre. Już jednak postanowił: dla niego była to raczej sprawa życia Montemorta, a nie szofera. Rozglądał się po pokoju niby rozróżniony. Istotnie, nie czuł się ani niewinnie, ani dobrze. Siedział przecież obok

swjej przyszłej ofiary, obok człowieka, którego był zdecydowany zabić!...

Nie oswoił się z tą myślą, choć tak wmawiał w niego Montemort, że można oswoić się z myślą o zabiciu człowieka.

Patrząc na niego Montemort tłumaczył sobie zachowanie Noderskiego:

— Pewnie się jeszcze waha, zanim da mi odpowiedź, czy jest gotów sprzątnąć z tego świata Józefa czy nie!...

Chciał przeniknąć wzrokiem do głębi duszy swego współnika, wyczytać w niej dokładnie, czy może na niego liczyć, czy nie. Nawet mu przez myśl nie przeszło najmniejsze podejrzenie, że Noderski żywi jakiegoś wroga dla niego zamiary.

Był zbyt pewny siebie. W gruncie rzeczy nie wierzył w spryt Noderskiego. Przypuszczał, że wystarczy go dobrze nastraszyć, a uczyni wszystko, co on tylko rozkaze. W głębi duszy żywił dla Noderskiego coś rodzaju pogardy i zawiści. Jakże taki bawidamek może mieć charakter i spryt?... Natura wysiliła się, by obdarzyć go nadzwyczajną urodą, a że jest zazwyczaj sprawiedliwa, to takich panów nie obdarza ani mocą charakteru, ani bystrością umysłu! — myślał niejednokrotnie o Noderskim.

Teraz zdawało mu się, że widzi potwierdzenie tych myśli:

— Boi się mi spojrzeć w oczy — myślał. — Boi się myśleć o tem, że nakazałem mu popełnić zbrodnię, a jednak, nie potrafi mi powiedzieć: nie! Nie powie.

Z drwiącym nieco uśmiechem zapytał głośno, uparcie milczącego Noderskiego:

— Widzę, że muszę ci przypomnieć naszą wczorajszą rozmowę... Tej sprawy lepiej nie odkładać. Jakże więc, zdecydowałeś się?

Noderski milczał, opuściwszy głowę.

— Sądę, że tak — mówił w dalszym ciągu Montemort. — Tu przecież niema możliwości wyboru. Trzeba jegomością usunąć bez skrupułów, bo może być źle... No, czemu milczysz?... Odezwij się! — nalegał już trochę zirytywany „mazgajstwem” Noderskiego, jak to nazywał.

Noderski podniósł wreszcie głowę i spojrzął w oczy Montemorta

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WADOMOSCI SPORTOWE

O tron pięściarski świata

Za kulisami machinacji i przygotowań

Podawaliśmy już, że dnia 14 czerwca b. r. zostanie rozegrany sensacyjny mecz bokserki między bohaterami filmu „Bokser i dama”: Primo Carnerą a Maxem Baerem.

Na tle tego arcyciekawego spotkania wyrastają dwie sylwetki znanych pięściarzy, z których jeden dopiero niedawno zwrócił na siebie uwagę całego świata, a drugi — ma już utracony tytuł mistrza świata. Mowa tu o dwóch Niemcach: Walterze Neuselu i Maxie Schmelingu.

Neusel, dzięki ostatnim, absolutnie nieoczekiwanym zwycięstwom, stał się jednym z kan dydatów do walki ze zwycięzcą meczu Baer — Carnera, a Schmeling wykazał w Barcelo nie na meczu z Paolino, że prze grał jedynie z powodu stronni czości sędziów.

Powstaje pytanie, jaka się wytworzy obecnie sytuacja na międzynarodowym ringu bok serskim? Jeśli w dniu 14 czerw ca Carnera zadokumentuje swa wyższość nad Baerem, szanse obydwóch Niemców zmaleją do zera. Carnera nie zgodzi się na walkę ani z Neuselem, ani ze Schmelingiem. Nikt nie potrafi go do takiego spotkania zmusić. Chyba, że otrzymają aż nad to dostateczny zysk z meczu.

Z Neuselem zetknął się Carnera w zgola innych okoliczno ściach. Oto zupełnie przypadk owo zaszedł Carnera do kwatery Neusela, gdzie ten przygo towywał się do walki z Loughra nem (walkę te Neusel wygrał!). Ujrawszy wielokuludę, Neusel przerwał trening. I do piero, gdy Carnera z dumnie podniesioną głową wyszedł z lo kału, Niemiec wrócił do swego „zafecia”.

Wkrótce potem, już po zwy cięstwie Neusela nad Loughra nem, Primo Carnera zapropono wał Niemcowi, by został jego sparring-partnerem, za odszko dowaniem 25-dolarów dziennie! Włoch chciał w ten sposób za mieć sumę mieć świętego part nera w przygotowaniach do ciężkiego meczu z Baerem. Nie miec propozycję odrzucił, do dając, że nawet za 500 dolarów

dziennie nie będzie sparring-partnerem.

Tymczasem Neusel, chcąc za wszelką cenę zmusić wpływo we czynniki do uznania go za godnego kandydowania do tronu pięściarskiego świata, postanowił wziąć udział w mistrzo stwach pięściarskich Anglii. Co prawda, za udział ten otrzymu je 50.000 mk., ale jednocześnie naraża się na ewentualną porażkę.

Gdy więc 4 czerwca uda się Neuselowi zdobyć tytuł mistrza Anglii, pozycja jego na świato wym rynku znakomicie się poprawi i kto wie, czy pyszalek Carnera nie będzie musiał przy jać wyzwania młodego Niemca!

Zupełnie inaczej przedstawia laby się sytuacja, gdyby spotka nie Baer — Carnera zakończyło się zwycięstwem Baera. Odważny kalfornijczyk oficjal nie oświadczył, że jeśli wygra, chętnie stanie do walki zarów

no z Neuselem, jak i Schmelingiem, którego zreszta już raz pokonał.

Do tronu pięściarskiego świa ta rości też słusznie pretensje Steve Hamas, pogromca Schme linga. Ten ostatni, gdyby chciał ubiegać się o prawo do kandy dowania, musiałby przedtem pokonać Hamasa. Prawo do wal ki z Hamasem miał Schmeling zdobyć w Barcelonie na meczu z Paolino. Jak wiemy, walkę tę Schmeling przegrał. Narazie więc sytuacja dla Schmelinga nie jest najlepsza.

W każdym razie na rynku bokserkim świata panuje bardz ie ożywiony ruch, niż na giełdzie pieniężnej. Nie należy przytem zapominać, że obok zmagani o tytuły, ściera się interesy wybitnie pieniądze, a przedstawicielami tego kierun ku są managerowie.

Oni nadają ton, oni prowa dza pertraktacje, oni targują się o cenę i oni też najwięcej... zarabiają. (emge)

Na kanwie dnia

Dziś Polska — Danja

(Gór.) Dziś w stolicy Danji, Kopenhadze, reprezentacja piłkarska Polski rozegra pierwsze w dziejach naszych spotkanie z Duńczykami. W kronice polskiego piłkarstwa będzie to sko leń 55-te spotkanie międzypaństwowe, przyczem dotychczas wy nasz bilans wyraża się 23 zwycięstwami, 22 porażkami i 9 remisami oraz zapasem bramek 117:103 na naszą korzyść.

Co nam niesie mecz z Danją? Przed wielu laty, na długo w okresie przedwojennym, Duń czycy odgrywali przodująca rolę w piłkarstwie europejskim i jedynymi ich zwycięskim rywalem byli Anglii. Żadne inne państwo nie było w stanie prze cławiać się Duńczykom.

Od tego czasu wiele się zmie niło. Duńczycy utrzymują mini malny kontakt z państwami środkowej i zachodniej Europy, ograniczając się niemal wyłącz nie do meczów ze Szwedami, Fincami i Norwegami.

Sądzić więc o klasie dzisiejszego przeciwnika Polaków jest

bardzo trudno, a stawianie ho roskopów wydaje się problematyczne.

Również za podstawę do skali porównawczej nie może służyć wynik Cracovii, która przed 10-ciu laty, będąc we wspaniałej formie, pokonała świetną drużynę duńska Aarhus 6:1! To jest pieśń przeszłości. Dziś zabrakło na starcie takich osób, jak Cikowski, Kaluza, Sperling i innych.

W tych warunkach, nie ma iac nawet papierowych obliczeń które i tak często przyrko za wodza, musimy jedynie liczyć na własne siły. Wypróbowany w wielu ciekłych bojach zespół reprezentacyjny Polski ma dziś na północy, w Kopenhadze, do wnieść swel wartości i wykazać, że potrafimy wywalczyć zwycięstwo tam, gdzie ono się nam słusznie należy.

Wierzmy też, że jeśli 11-ka nasza zagra tak, jak potrafi, możemy być o wynik spokojni!

Francja prowadzi w meczu z Austrią 2:0

Rozpoczęło się w Parwzu, trzydniowe spotkanie tenisowe Francja — Austria o puchar Davisa.

Po pierwszym dniu prowadzi Francja 2:0. Rozegrane dwie gry pojedyncze dały wyniki: Boussus — Matejka 6:1, 6:1, 6:4. Merlin — Metaxa 4:6, 8:6, 6:2, 6:2.

Skład bokserkiej reprezentacji na mecz Europa — Ameryka

Wczoraj wyjechała pod kie runkiem p. Kankowskiego bok serska reprezentacja Europy, udająca się na mecz Europa — Ameryka w Chicago w począt kach czerwca. W skład druży ny wchodzi: Kubinyi, Sergio Kastner, Fachini, Claeve, Szi geti, Zehetmeier i Runge, a za tem po dwóch Włochów, Niem ców i Węgrów oraz po jednym Anglika i Austriaku.

Wyjazd tenisistów z Paryża

Dziś wieczorem Tłoczyński i Hebda wyjeżdżają do Paryża na tenisowe międzynarodowe mistrzostwa Francji, które od będa się w dniach 21.V — 5.VI. Jedrzejowska spotka się z na szymi zawodnikami w Berlinie.

NOWE ZWYCIĘSTWO JEDRZEJOWSKIEJ W BERLINIE

BERLIN (PAT). Wczoraj w dal szym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego Klubu Rotweiss Jedrzejowska w grze pojedynczej pokonała nowo, czwarte z kolei zwycięstwo, bijąc p. Molesworth w trzech setach 8:6, 6:1, 6:2.

FRANCJA — POLSKA 2:1

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Francja odbyła się w pierwszym rzędzie dogrywka spotkania Hebda — Lesuer. Decydującego seta wygrał Francuz w stosunku 6:4, tak że ostateczny wynik spotkania brzmiał 6:2, 9:7, 4:6, 0:6, 6:4. Kolejki odbyła się gra podwójna. Francję reprezento wali Lesuer, Legay a Polskę — Hebda, Tłoczyński. Jak było do przewożenia wygrali Francuzi w stosunku 5:7, 11:9, 6:2.

KARY NA PIŁKARZY

Wydział Gier i Dysc. Ligi nikaral graczy Cracovii Kisielińskiego i Lasotę jedynotgodniową dyskwalifikacją za lekceważenie zarządzeń kapitana zw., a Herbstreich otrzymał nagane za niebezpieczną grę na meczu z Cra covią.

Nurmi zdradza tajemnice swych zwycięstw

Paavo Nurmi, najznakomitszy długodystansowy biegacz świata, w tych dniach w wywiadzie prasowym udzielił o sobie szeregu ciekawych informacyi.

Okazuje się, że Nurmi już w wieku 9 lat zdradzał wybitne zamiłowanie do sportu i próbo wał na biegni swoich sił. Jako 16-letni chłopiec, rozpoczął Nurmi regularny trening, a w rok później już należał do fińskiej ekstraklasy biegaczy.

Od tego czasu Nurmi prowa dzi niezwykle regularny i syste matyczny trening, przytem do

regularności treningu przywia zuje on olbrzymia wagę.

Łażnie fińska, nazywa Nurmi swoim wielkim sprzymierzeń cem i pomocnikiem. W czasie grzywk olimpijskich, odbytych w roku 1924, Nurmi czuł się bardzo źle w gorącej tempera turze upału. Wobec tego przez szereg dni brał bardzo goraca łaźnie parowa i w ten sposób przystosował się do wysokiej temperatury powietrza.

Wówczas to zdobył Nurmi trzy złote medale olimpijskie, zajmując w trzech konkuren

cjach biegowych pierwszy miej sce, podczas kiedy bardzo wielu jego konkurentów pod wpły wem panującego upału nie było zdolnych ukończyć tych konku rency.

Szczególnie ciekawę są wynu rzenia Nurmięgo na temat taktyki w biegu. Jak się oka zuje, studiował on szczegółowo taktykę walki swoich najgroź niejszych rywali, w czasie bie gu pilnie zwracał uwagę na oddech rywali i wznaczał tempo, jak tylko dostrzegł objawy znacniejszego wyczerpania u konkurentów.

Włochy i Austria ustaliły drużyny na mistrzostwa świata w piłce nożnej

Pierwsze mecze finałowe o mistrzostwo świata we Włoszech rozegrane zostaną w dniu 27 b. m., a więc już w przyszłą niedzielę. W związku z tem zarówno we Włoszech, jak i w Austrii, wyznaczeni już zostali zawodnicy do reprezentacji.

We Włoszech w skład druży ny reprezentacyjnej wchodzi:

bramkarze Combi i Ceresoli, obrońcy: Cavanna, Allemandi, Monzeglio, Rosetta, Calegari, pomocnicy: Mario, Varglien, Castellazzi, Pizzolo, Monti, Attilio, Ferraris, Bertolini, Arca ri, napastnicy: Cuarisi, Meazza, Demaria, Borel II, Schiavio, Ferrari, Guatta i Orsi.

Barw Austrii bronić będą:

Platzer i Hiden, Cisar, Sesta, Wagner, Smistik, Urbanek, Zischek, Bican, Sindelar, Schall, Viertel, Schmaus, Hoffman, Braun, Horvath i Franzi.

Drużyny Stanów Zjednoczo nych i Argentyny przybyły już do Włoch, natomiast przyjazd zespołu brazylijskiego spodzie wany jest w przyszłym tyg.

Otwarcie sezonu w klubie wioślarskim „Temida” w Łucku

W obecności przedstawicieli władz, Towarzystwa Wioślarskiego w Łucku oraz liczego grona gości i sympatyków odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego w Łucku, oraz licznego grona gości i sympatyków odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego K. W. straży Więziennej „Temida” w Łucku.

Zagajając uroczystość prezes klubu „Temida” Naczelnik Więzienia p. A. Surmiński w treściwym przemówieniu zaznaczył jaka myśl nim kierowała przy założeniu tak ważnej placówki, jaka jest sport wodny szczególnie w życiu więziennika. Podkreślając ciężką wyczerpującą pracę funkcyjnarza wojennego, był i jest tego przekonania, iż sport wodny jest jedynym źródłem, z którego w wolnych chwila ch po uciążliwej pracy może czerpać potrzebne do dalszej pracy siły. Z rozwojem Klubu P. Naczelnik Surmiński jączy zasługi Prokuratora S. O. w Łucku Pana Korolko, którego wielkie zaangażowanie do sportu wod

nego w wysokim stopniu wpłynęło na rozwój „Temidy”. W jakim tem pie szedł rozwój Klubu i podnosiła się jego organizacja wyraża się następujące zestawienie:

W r. 1930 Klub posiadał 2 łodzie — wyjazdów było 73.

W roku 1931 Klub posiadał 3 łodzie — wyjazdów było 139.

W r. 1932 Klub posiadał 9 łodzi — wyjazdów było 687.

W roku 1933 Klub posiadał 12 łodzi wyjazdów było 739.

Ustępując z Łucka na stanowisko Naczelnika Więzienia w Drochoby czu p. A. Surmiński, zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich miłośników sportu, aby nie pomniejszali swojej troski i pracy nad dalszym rozwojem „Temidy”, aby strzegli tego źródła zdrowia na pożytek wszyst kich pracowników i ich rodzin, i dla pomnożenia świętości żeglugi polskiej.

Jednocześnie p. Surmiński zaznaczył iż Klub „Temida” i nadal będzie

zostawać pod protektoratem Pana Dyrektora Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Po przemówieniu Naczelnika p. Surmińskiego, wygłosił przemówienie pod prokuratorem S. O. w Łucku p. Kaczorowski, wyrażając słowa pełne szczer ego uznania dla Naczelnika p. A. Surmińskiego oraz podziękowanie Kiero wnikowi przystąpi „Temida” p. aspirantowi Dłużniewskiemu za owocną i miętajną pracę.

Po przemówieniu p. prokuratora Kaczorowskiego odbył się chrzest nowej łodzi dwójki.

Rodzicami chrzestnymi byli: Pan Prokurator Kaczorowski i p. p. Maria Surmińska.

Łódź otrzymała imię: „Lorentówka” ku uczczeniu pamięci i Protoktora Klubu s. p. Dyrektora Departamentu Karnego p. Michała Lorentowicza, którego sumptem łódz sportowa „dwójka” została zakupiona. Uroczystość zakończyły się podniesieniem bandery i mił. powrotem łodzi.



W Hornsey, przedmieściu Londynu, dwie Angielki, nie chcąc pozostawić dziecka bez opieki, zabierają je ze sobą na podwieczorek w koszu na śmiecie, znajdującym się na plaży.

Tanym kosztem można dużo zrobić i zatrudnić bezrobotnych Rozmówki przedwyborcze

Jak wiadomo jeszcze w grudniu wyczerpały się pieniądze przeznaczone na zatrudnienie bezrobotnych w Grodnie. Od tego czasu jedną z większych trosk Zarządu Miejskiego były ciągle zabieg o nowe fundusze.

Można stwierdzić, że pieniądze te otrzymywaliśmy po dzień dzisiejszy, co dało możliwość zatrudnienia bezrobotnych.

Należy z uznaniem podkreślić, że prace bezrobotnych w tym sezonie przyniosły dla miasta bardzo wiele korzyści.

Oto np. jak tanim kosztem uzyskaliśmy rozszerzenie ogrodu miejskiego o kilkanaście arów.

Przy skierowaniu na ten odciinek pracy bezrobotnych, miasto z własnych funduszy wyłożyło zaledwie sto kilkadziesiąt złotych, zostało zaś nieporównanie więcej. W innych warunkach przeprowadzenie takiej inowacji kosztowałoby tysiące.

Nie trzeba dodawać, że dla rozwoju miasta konieczność takiej pracy stawałaby się wprost piekącą.

Na takich samych warunkach rozpoczęto roboty nad uporządkowaniem skarpy za Sądem Grodzkim (w kierunku do Horodniczanki) w najbliższych dniach prace zostaną zakoń-

zione i miasto pozyska dalszy estetycznie urządzony ząb katek.

Z tej samej serii robót projektowana jest niwelacja gruntu pod zamkiem dla bezpośred-

niego zejścia do Niemna.

Bez obciążenia budżetu miasta da się zrobić poważne fragmenty robót tak koniecznych dla nadania przyzwoitszego wyglądu.

Jak sobie miasto radzi z długami

Najbardziej dokuczliwe długi miasta Grodna okazały się w Banku Gospodarstwa Krajowego i w Zakładzie U. P. P.

Deszło do tego, że przymusowe umorzenie należności mogło zupełnie zatamować i uniemożliwić bieg samorządu miejskiego. Obie instytucje nałożyły areszt na dodatki komunalne do podatków państwowych. I tak w pustej kasie miejskiej znalazła się jeszcze jedna b. poważna wyrwa, która mogła ją całkiem pogrzebać.

Obecnie dzięki energicznemu zabiegom p. prezydenta Sulistrowskiego udało się uzyskać korzystną konwersję długów w Z. U. P. U.

Inne pilne zobowiązania nie będą egzekwowane w formie przymusowej przynajmniej przez

okres jałowych miesięcy letnich. Później miasto ma nadzieję, że będzie mogło spłacić, co nie jest fikcją, gdyż w okresie od listopada 33 r. do marca 34 r. włącznie ogółem spłacono 120.440 zł. co stanowi bardzo poważną kwotę.

Ogromne znaczenie dla odciążenia miasta może mieć fakt sprzedaży koszar żółtych. Koszary pomimo dogodnego czynszu, wskutek stałych remontów, stale grunatowych, zakrajanych na szeroką skalę nie przynosiły w rezultacie dla miasta żadnych wpływów. Nadmienić wypada, że remontów domagało się wojsko, a miasto

żadną miarą nie mogło sprzeciwić się, pod groźbą utraty jedynego lokatora.

Obecnie sprawę sprzedaży posunęto tak dalece, że w ciągu 2-3 miesięcy kwestja będzie definitywnie zatwierdzona.

Coprawda w ostatnich dniach zjawily się niespodziewane przeszkody. Mianowicie zakwestjonowano, czy miasto jest prawnym właścicielem koszar.

Sprawą zajęła się Prokuratura Generalna. Jednak należy stwierdzić, że wątpliwości są pozorne i ten pogląd prawdopodobnie podzieli Prokurator Generalna.

Napływ gości do Druskienik

Bezpośrednio po otwarciu sezonu w Druskienikach dał się zauważyć duży napływ gości.

W ciągu dwóch dni przybyło około 100 osób, przeważnie z Grodna, Białegostoku i Wilna.

Święto sportowe Makabi

W dniu wczorajszym i dzisiaj w Grodnie wielkie święto sportowe. Udział w święcie bierze przeszło 800 osób, członków Makabi z Wilna, Białego-

stoku, Wolkowyska, Suwałk, Lidy, Baranowicz, Łomży, Słoniema, Nowej-Myszy i innych miast.

Przebieg święta jest niezwykle imponujący.

Wizytacja obozów pracy

W związku ze znajdującymi się w okolicy Druskienik obozami Ośrodków Pracy S. O. M. dn. 18-V bawili w Druskienikach przedstawiciele władz z Warsza-

wy pp. Adamski i Dworzańczyk. Z tych p. Dworzańczyk — szef gabinetu p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej wizytował oba obozy Ośrodków.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP“

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek Róże na pastylkach

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batoro przy Farze.

Trzy słowa pamiętać

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK IBERSKIEGO Grodno, Dominikańska 29 Bogaty wybór nowości

Całe Grodno wie, że przy-

bory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej IBERSKI Księgarnia i-skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

Ruch w Głównej Komisji Wyborczej

Główna Komisja Wyborcza z każdym dniem rozwija coraz energiczniejszą działalność. Wysłała masowe wezwania do osób, którzy podpisali listy, celem sprawdzenia, czy podpis jest rzeczywisty.

Niestety większość osób otrzymujących wezwania nie może zorientować się z treścią. Składa się na to fakt niewyraźnego sporządzenia tekstu wezwania, gdyż odbijanie przez kalkę ma to do siebie, że dalsze egzemplarze są nieczytelne, zwłaszcza dla osób mało inteligentnych. Poza to brak na wezwaniu adresu Głównej Komisji Wyborczej, sprawia, że ludzie nie wiedzą dokąd mają iść.

Na dzień wczorajszy na wiecór zostali wezwani pełnomocnicy list w celu uzupełnienia braków, spostrzeżonych przez Główną Komisję Wyborczą.

Uzupełnienie wytkniętych braków winno być dokonane w ciągu 24 godzin.

Jeśli chodzi o rezultaty wezwania osób, które podpisały listy to nie są one nam znane, najwyżej możemy zapewnić, że podpisy tych osób, które pomimo wezwania nie stawily się zostały skreślone.

Oprócz tego do Głównej Komisji Wyborczej przychodzi ludźle, którzy cofają swe podpisy na listach kandydatów, złożonych przez Radę Klasowych Związków.

Tak przynajmniej zapewniał we wczorajszym numerze „Dzien. Kres.” ma to się dzieć, widocznie pod wpływem jego artykułu, który ukazał się w niedzielę, wobec tego robotnicy jeszcze w... sobotę podpisy wycofali...

Rozkład letni pociągów

wychodzących z Grodna ważny od 15 maja b.r.

| | | | |
|-------|-------|--------------|---------|
| Godz. | 1,54 | Warszawa | posp. |
| | 4,12 | Wilno | osob. |
| | 5,11 | Zemgale | posp. |
| | 5,17 | Suwałki | osob. |
| | 5,40 | Mosty | |
| | 7,10 | Jeziory | miesz. |
| | 8,35 | Białystok | osob. |
| | 8,40 | Wilno | |
| | 11,17 | Warszawa | |
| | 16,00 | Białystok | p. tow. |
| | 15,31 | Zemgale | osob. |
| | 16,15 | Wolkowysk | miesz. |
| | 19,30 | Białystok | osob. |
| | 20,15 | Suwałki | miesz. |
| | 20,50 | Orany | osob. |
| | 0,08 | Warszawa II. | |

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4
Wstęp od 25 gr.
D z i ś!

Ostatni przedśmiertny film tragicznie zmarłego w dniu 17 maja 1933 r. ZBIGNIEWA STANIEWICZA ulubieńca ekranów polskich oraz perły scen stołecznych INY BENITO p. t.

Hanka - oczy czarne

Najnowszy dźwiękowy film polski mówiony i śpiewany w język. polskim i rosyjskim

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramontu oraz PATA

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-aj)

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 15 gr.
D Z I Ś

Wielki dramat serc i miłości p. t.

Ciemnie losu
wspaniała kreacja PAWŁA RICHTERA

Nadprogram komedja w 2-ach aktach

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26
D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

Radesna nowina dla miłośników kina! Całe Grodno podziwiać będzie najpotężniejsze arcydzieło genialnego CECIL B. DE MILLE'a p. t.

BUNT MŁODZIEŻY
odsłaniające kulisy życia studentów!

W rol. gl. CHARLES BICKFORD, znany z filmu „Na Zechodzie bez zmian”, GEORGE BARBIER, JUDITH ALLEN

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2
Pocz. seans. 6, 8, 10⁴⁵
Wstęp od 25 gr.

Dziś wszyscy o zdrowych nerwach podziwiać będą mistrzowski spłot intrygi miłości pożądania i zbrodni w filmie

„Dom zgrozy”

Film, który niesamowitością przewyższa „Niewidzialnego człowieka” i „Frankensteina”

W rol. gl.: BETTY COMPSON, LOWEL SHERMAN

Anons: „Klub dzentełmenów”

Ciekawym ile białek weźmie mandatów w VII okręgu — Co najmniej cztery. Rozmowa toczy się w okolicy fabryki tytoniowej. Podobne pytanie w stosunku do Chrześcijańskiego Komitetu pada w dniu wczorajszym po sumie u Franciszkanów.

Co najmniej cztery... W aptece Trop-Kryńskiego dla żydów naliczono co najmniej 4.

W hucie szklanej dla socjalistów co najmniej cztery. Innych rozmów nie warto podsłuchiwać, choć się toczą. Zbladziła więc Komisja Wyborcza dając dla przedmieścia 8 mandatów, trzeba przecież koniecznie co najmniej 16.

Co sądzisz o kandydatach na radnych. — Mało ich znam. — No to czytaj gazety. — Czytałem. — I?

Zirykowało mnie to. Tych których nie cierpię nazywają „najpopularniejszymi”, których nie znam „powszechnie znanymi” a o jednym rzeczywiście znanym fryzjerze w całym Grodnie, to bracie napisali Czeszski — fryzjer i nic więcej.

Z Teatru Miejskiego

W poniedziałek—drugi dzień świąt przedstawienie o godz. 4-ej po poł. i 8,30 wiecz. „Orzeł czy reszka” L. Verneuille'a.

Restauracja „OAZA”
Orzeszkowej 16
Poleca
śniadania, obiady, kolacje, wszelkie zakąski zimne i gorące przez cały dzień
po cenach niżonych

Zawiadamiam
Sz. Kliencie, że zaszczyconą moją pracownią

OBUWIA

przy ul. Brygidzkiej
przenoszę
z dnem 30. maja z lokalu pod nr. 19 do nr. 11 (dawny sklep Kotoka)

Z poważaniem I. OSTROWSKI

Płacówką likwidacyjną
„Krakowskiej Spółki Wydawniczej”
została Księgarnia **IBERSKIEGO**
Dominikańska 31
Tamże wyprzedaj książek tej firmy

Nocny dyżur aptek
Dziś: Apteka Farna Plac Batoro 8. Tel. 297.